

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:
W Płocku ulica Warszawska,
W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 23 do d. 29 Kwietnia 1903 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Stopień zachm.			Kierunek wiatru			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
23 Cz.	7,8	18,0	13,0	12,9	6	2	0	S1	S1	S2	52	—	—
24 P.	9,2	14,8	8,5	10,8	3	5	10	SE2	S3	S1	75	5,4	d. szczyt 1g. po pl. do 7r
25 S.	7,3	8,0	8,0	7,8	10	10	10	S1	SE1	0	95	3,4	prawie dobie deszcz
26 N.	8,0	11,7	7,0	8,9	5	10	10	SEO	S0	S0	88	1,9	mгла, desz. burza od
27 P.	8,1	14,0	9,5	10,7	8	7	9	S0	S1	S0	89	6,3	deszcz prawie dobie
28 W.	10,4	16,5	10,6	12,5	5	8	10	0	N1	NE0	84	3,4	deszcz od 4 g. po pol.
29 Śr.	11,1	14,7	11,0	12,2	9	10	10	0	NO	NO	86	2,5	—

Średnia 10,8

Średnia 81 Suma opadu 22,9 m. m.

Objaśnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupełna cisza.

FABRYCZNY MAGAZYN WYROBÓW SREBRNYCH BRACI HEMPEL Senatorska 12.

Poleca: Wielki wybór sreber stylowych i gładkich, oraz roboty kościelne.
Ceny ściśle fabryczne.

Do Apteki

A. GOŚCICKIEGO
w Płocku

nadeszły wody mineralne naturalne tego-
rocznego czerpania oraz stołowe Ursus
Regina, Żytnicka i Narzan.

CZYTELNIJA Heleny Potworowskiej

przy ul. Tumskiej została z dniem 20 lip-
ca przeniesioną do domu Brombergiera
przy ul. Więzienniej.

Czytelnia zaopatrzona została świeżo w no-
we książki i wydawnictwa.

Wynajem miesięczników i kwartalników

Wydawanie książek od godz. 12—2 i od
3—5 po pol.

W niedzielę i święta od godz. 12—2 po pol.

Abonament miesięczny 25 kop., dla
niezamężnych połowa.

Zakład Artystyczny

SNYCERSKO-STOLARSKI
KAZIMIERZA BEJM, Płock ul. Warszawska № 12
w domu własnym,

Wykonywa roboty wchodzące w zakres
sztuki stosowanej i kościelnej.

DOM BANKOWY

Jakób Schönwitz

kupuje i sprzedaje papiery procen-
towe, oraz asekuruje wszelkie po-
życzki premiiowe od wylosowania.

Ulica Tumska dom p. Dobrowolskiego.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święta Kościoła R. Katolickiego	Imiona świętych
Środa 6 Maja	Jana ap.	Gościwita bl.
Czwartek 7 "	D. miceli	Lubomira
Piątek 8 "	Stanisława	Stanisławaśw.
Sobota 9 "	Grzegorza	Bożedara
Niedziela 10 "	N.M.P. Łaskawej	Cierpimira
Poniedziałek 11 "	Maksyma	Ludomira
Wtorek 12 "	Pankracego	Wszemila

Wschód słońca o godz. 4 m 18

Zachód słońca o godz. 7 m 27

Odmiana księżycowa: pełnia kw. d. 11 maja
o godz. 2 m 37 po pol.

Wysok. wody na Wiśle d. 1. maja	7 stóp — cal.
pod Płockiem. d. 2 "	6 " 9 "
d. 3 "	6 " 2 "
d. 4 "	6 " — "

Temperat w Płocku: 6" d. 1. maja	11,4 18,6 16,4
d. 2 "	17,2 23,8 16,8
d. 3 "	18,6 25,2 17,6
d. 4 "	19,6 26,4 20,4

Jarmarkt: W w. Łłockiej:

Dnia, 12 maja w Drobinie, Dobrzyńu n. Drwę-
ca, Bieżuniu, 13 w Bodzanowie, Skępem, Janowie,
Ciechanowie, 25 w Lipnie, Żurominie, 26 w Wy-
szogrodzie, Radzanowie, Raciążu, 27 w Zieloniu,
Przasnyszu.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 11 maja w Ostrowie, 12 w Jedwabnie, Kra-
snostelcu, Różanie, Czyżewie, 13 w Rutka h, Ja-
blonce 20 w Nurze, 25 w Andrzejowie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Dziennikarz z wydziału administracyjnego za-
rządu gub. płockiego, reg. kolg. *Eugeniusz Krama-
reński* — oraz kancelista z kancelarii gubernatora
Aleksander Jakowlew przeniesieni jeden na miej-
sce drugiego. Syn radcy stanu *Walerij Berezkin*
zgodnie z prośbą, mianowany nadetatowym urzę-
dnikiem do szczególnych poruczeń w izbie skar-
bowej płockiej.

W środę 23 kwietnia (6-go maja) jako
w uroczysty dzień Imienin *Jej Cesarskiej
Mości Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY
TEODORÓWNY*, odprawione zostały w
kościółkach wszystkich wyznań uroczyste
nabożeństwa dziękczynne.

Miasta ozdobione zostały flagami a wie-
czorem iluminowane.

Głosy publiczności.

Szanowny Redaktorze.

W n-rze 33-im „Ech,” w liście kores-
pondenta z Warszawy poruszono kwestję
bardzo ważną i szerszy ogół obchodzącą.
Lecz ponieważ list ów odznacza się wyra-
żeniem nieco kraciowym, nie wyjaśnia więc
kwestji należycie, obraża osobę najbardziej
interesowaną i łączy sprawę literacką z mon-
strualnie brutalną sprawą pięści, pozwól mi
więc sz. panie podkreślić kilka grubszych
niedokładności tego listu — i, w imię bez-
stronności, jaka ci jest właściwą, racz
pomieścić w „Echach” następujące z mej
strony uwagi.

Wszystko, co dotąd wypowiedział Sien-
kiewicz, odznaczało się zawsze taktem,
wielką inteligencją i uczciwą tendencją.
Nie można więc zaznaczać mu *zdań nie-
ostrożnych*. Zdania nieostrożne wypowia-
dają tylko ludzie mniej inteligentni. Autor
listu mówi dalej, że Sienkiewicz był *do-
tychczas balwochwalczo stawiony*. Cały na-
ród z całą świadomością rzeczy okazywał
mu zawsze i okazywać będzie, póki życia
naszego, cześć najzupełniej zasłużoną. Kto
się styka z młodzieżą i obserwuje ją, ten
wie, z jakim zapalem ona czytała i dotąd
czyta dzieła jego; jak dużo z nich korzy-
sta pod każdym względem a szczególnie
pod względem języka, sztuki i obywatel-
skiego urabiania się. Boć przedstawiać czy-
tającemu wzory ludzi wielkich i szlachet-
nych, rozbudzać w nim miłość dla swej ziemi,
historji i całej przeszłości, ukazywać
jednocześnie wady narodu swego i słabą
stronę wszystkiego tego — co nas przede-
wszystkim obchodzić powinno, jestto wpły-
wać dodatnio i urabiać przyszłego obywatela.
A że wszystko to znajduje się w dziełach
Sienkiewicza w stopniu najwyższym,
o tym chyba nikt, bezstronnie myślący —
nie wątpi. Czyż można więc się zgodzić na
to, że tak zwani, nie wiem dla czego, „Mło-
dzi” *ściągają go z piedestału* i przez to sa-
mo przedstawiają go *w właściwym krytycz-
nym oświetleniu*. Cała kulturalna Europa
zaliczała i zalicza Sienkiewicza do pier-
wszorządnych powieściopisarzy i publicy-
stów; kto śledzi piśmiennictwo, ten zapew-
ne nieraz się z tym spotkał. Jeden Sien-
kiewicz więcej wpłynął na urobienie o nas
dobrej opinji poza nami, aniżeli wszyscy
inni pisarze razem wzięci. Gdzie więc za-
sada do *ściągania go z piedestału*, albo jak-
ie mamy prawo kazać mu *zniżyć się z je-
go niebotyczności*.

Albo też, czy subiektywny, excentrycz-
ny, na nerwach przeczulonych oparty po-
gląd niewielu jednostek dążących, może
i w dobrej wierze nawet, do zabagnienia
w sferze umysłowej i uczuciowej, można
nazwać *właściwym krytycznym oświetleniem*.
Autor listu nazywa milczeniem Sienkiewicza
pogardliwym. Dla czego? Jestem zdania,
że jego milczenie jest milczeniem mędrca.

Najniezrozumialszym jednak ze wszyst-
kiego jest to, że kwestję czysto literacką
autor listu połączył z burdą karczemną. —
Jest rzeczą prawie pewną, że, gdyby nawet
nie było obecnego starcia literackiego, po-
liczek jednak byłby wymierzony. Nie dla
tego, że ktoś na niego zasłużył, (nie mam
przyjemności znać ani tego, który dał, ani
tego, który dostał), ale dla tego, że ryba
ciągnie do wody a inne zwierzę do błota;
kogo ręka swierdzi, ten ją o coś pociera.

Rzecz w najwyższym stopniu przykra,
że ci, co to pracują niby dla nauki i umo-
ralnienia innych, dopuszczają się publicz-
nie takich czynów, które człowiek przecięt-
ny za haniebne uważać musi; a co jeszcze
ważniejsze, że autor tego czynu podaje do
publicznej wiadomości, (patrz „Kur. War.”
z dnia 25 kwiet.), że to on taki zuch, że
jemu należy się cześć i sława za wymie-
rzenie policzka bliźniemu i koledze.

Daleko do rzeczywistego uczyłowiec-
twa tam, gdzie uderzenie kogoś w twarz uwa-
ża się za czyn honorowy. Bardzoby nale-
żało pragnąć, by stosunki literackie wy-
zwały się zawiści i weszły nareszcie na dro-
gę odpowiednią wielkości zadania. *Sat.*

(*Prz. redakcji*). Dajemy chętnie w swym
piśmie ujście wyrażaniu się poglądów pu-
bliczności, zaznaczamy jednak, że odnośnie
wyrażonych w tym liście poglądów moż-
naby dużo powiedzieć. Ponieważ jednak
sama sprawa wymaga szerokich roztrząsań,
każdego niemal zdania autora listu, co
znalazło swój wyraz w szerokiej polemice
pism warszawskich, więc wstrzymujemy się
od wszelkich z naszej strony komentarzy).

P Ł O C K .

Ś. p. biskup Henryk Dołęga Kossowski.
J. E. ks. biskup hr. Szembek i kilku człon-
ków kapituły płockiej wyjechali do Wło-
clawka na pogrzeb zmarłego tam biskupa-
sufragana kujawsko-kaliskiego ś. p. ks.
Kossowskiego. Zmarły dostojnik kościoła,
był przez czas dłuższy biskupem-sufraganem
płockim, mianowicie przez lat 6 od roku
1884 do 1890, za rządów biskupa Borow-
skiego. W czasie swego pobytu w naszej
diecezji zyskał ogólną cześć i miłość tak
duchowieństwa, jako i ogółu społeczeństwa.
Wybrany po śmierci ś. p. biskupa Borow-
skiego na administratora diecezji płockiej,
nie mógł w niej pozostać, bo przeznaczony
został na biskupa-sufragana włocławskiego
i na stanowisku tym pozostał do śmierci.
Zmarły biskup odznaczał się wysoce
światłym umysłem, czego dowodem liczne
prace, jakie pomieścił w „Encyklopedji
Kościelnej” i kilka dzieł oddzielnie wyda-
nych. Po zmarłym pozostał bogaty zbiór
dzieł sztuki malarskiej, której ś. p. biskup
był wielkim znawcą i zamilowanym zbier-
aczem.

W kościele po-reformackim odbędzie się
w sobotę o godz. 9 rano nabożeństwo za-
łobne za duszę zmarłego b. biskupa-sufra-
gana diecezji płockiej.

Nabożeństwo majowe odbywa się co-
dziennie w kościołach płockich: po-refor-
mackim o godz. 6 rano, farnym o godz.
6 po południu.

Narady higieniczne. Na naradach tych,
które odbywały się w tygodniu zeszłym
w Warszawie, bardzo dobre wrażenie po-
zostawił po sobie wśród uczestników Płock,
a właściwie płocczanie, którzy w dużej
stosunkowo liczbie zjechali do Warszawy.
Praca wydziału higienicznego przy Tow.
lekarz. płockim, została przyjętą z ogólnym
uznaniem, jako też i referaty wygło-
szone przez lekarzy z Płocka. To uznanie
zostało publicznie stwierdzone; pomiędzy
innymi „*Kurjer poranny*” pisze: „wogóle
Płock i płockie, zarówno na wystawie, jak
i na naradach wystąpiło znamienne. Znać,
iż tam ludzie myślą i pracują.” — Związczą
wydawnictwo popularne Tow. lekarz.skiego

„Jak karmić niemowlęta?“, o którym pisa-
liśmy niedawno, zyskało ogólnie wielką
pochwałę. Cieszymy się z tego powodzenia
w Warszawie plockich uczestników, życząc
sobie wzajemnie, abyśmy w dalszym ciągu
w pracy na polu higienicznym nie usta-
wali, pamiętając, że powodzenie obowiązuje.

Przyjazd. Na dzień św. Zygmunta, patro-
na diecezji, dzień odpustu w Plocku, zjechali
do Plocka członkowie kapituły. Pomiędzy
innymi zauważyliśmy księży: prałata Gra-
bowskiego z Pultuska, Czaplińskiego z Prza-
snysza, Radzikowskiego z Ciechanowa, kan.
Ordona z Mławy i innych.

Nowy prezydent. „Ploc. gub. wiadom.“
zaznaczają, że prezydentem naszego miasta
prawdopodobnie mianowany zostanie pan
Alfons Skroboński, dotychczas radca wy-
działu administracyjnego przy łomżyńskim
urzędzie gubernialnym. Przyszły prezydent
Plocka ma za sobą bogate doświadczenie
biurowe i urzędnicze, gdyż pozostaje na
służbie już od r. 1870. Trzeba mieć na-
dzieję, piszą „Ploc. gub. wiad.“, że dłu-
goletnia służba urzędnicza p. Skrobońskie-
go i nabyte w czasie niej doświadczenie,
wyjdzie na korzyść miasta, przy spełnianiu
przez nowego prezydenta bardzo złożonych
i odpowiedzialnych obowiązków, do któ-
rych zostaje wezwany. Pan Skroboński
jest katolikiem, pochodzi ze szlachty ro-
dowej gub. kijowskiej. Ukończył gimnazjum
w Warszawie.

Z pracowni chemicznej miejskiej. Kie-
rownikiem laboratorium miejskiego che-
miczno-bakterjologicznego mianowany zo-
stanie prawdopodobnie p. Wichrowski, b.
właściciel apteki i asesor farmacji w Piotrk-
owie, b. asystent chemii przy polite-
chnice lwowskiej. Pan W. kończył nauki
w Warszawie i za granicą ze stopniem
doktora filozofii.

Pomiary antropometryczne. Lekarz wię-
zienia dr. Maciesza zamierza wprowadzić
dokonywanie pomiarów antropometrycznych
na aresztantach w więzieniach plockich.

Oszczędność papieru. P. gubernator po-
lecił, aby ze względów oszczędności nieza-
pisane półarkusze od przychodzących i wy-
chodzących papierów były odrywane i na-
stępnie zużytkowane. Polecenie takie otrzy-
mały wszystkie kancelarie powiatowe w gu-
bernji.

„Ploc. gub. wiadomości“ od połowy b.
miesiąca mają wychodzić trzy razy tygo-
dniowo, zamiast, jak dotychczas raz jeden. Od
paru tygodni pismo to wprowadziło u siebie
część nieurzędową, poświęconą głównie kro-
nicy miasta.

Dorożki. Dorożki plockie, wogóle trzeba
przynajmniej porządnie utrzymane, zys-
kały jeszcze w ostatnim tygodniu na tym,
że zaprowadziły koła gumowe. Liczba doro-
żek wciąż się zwiększa, co dowodzi ich
zapotrzebowania, a większa część dorożek
posiada koła gumowe, w czym zakasaliśmy
inne miasta.

Wiosna. Mamy cudownie piękny maj
przynajmniej jak dotychczas. Ostatnie kilka
dni były wprost wspaniałe swoim urokiem.
Drzewa pokryły się białym kwiatem, zapo-
wiadającym obfity owoc. Ostatnia niedziela
wyprowadziła bardzo dużo mieszczuchów
w pole na łąki. Temperatura jest sto-
sunkowo bardzo wysoka, bo dochodzi do
30° C.

Na polach okolicznych, dzięki sprzyja-
jącym warunkom stan zasiewów przedsta-
wia się wprost przepysznie. Oby tak było
przez cały czas wzrostu roślin, aż do ich
zbiorów.

Z Sądu. W dniu 30 kwietnia r. b. wy-
dział karny izby sądowej warszawskiej pod
prezydencją sędziego Mejera rozpoczął są-
dzenie sprawy podpułkownika Pawła Kni-
aziewa i byłych starszych strażników ziem-
skich Maksyma Ignatiewa i Jana Redłowa.

Oskarża podprokurator izby baron Raden,
bronią z urzędu Kniaziewa adwokat przysię-
gły Nejmark i strażników adwokat Baliński.
Podpułkownik Kniaziew oskarżony był o to,
że pełniąc obowiązki policmajstra w Plocku od
17 Maja 1897 r. do 15 Maja 1899 i mając wia-
domość o istnieniu na Rybakach szajki zło-
dziei, kradnącej szryki z traw w czasie
zatrzymywania się ich pod Plockiem — nie
przedsięwziął pożądaných środków do wykry-
cia szajki i przestępców t. j. oskarżony z art.
339 i 341 kod. kar.

Ignatjew i Redłow oskarżeni o to, że wie-
dząc dokładnie o istnieniu szajki złodziei
nie przedsięwzięli żadnych środków przeciwko
przestępcom, a odbierając paszporty od fli-
saków, za zwrot ich pobierali datki, bądź
udzielone dobrowolnie, bądź wymuszono.

Do sprawy wezwano 35 świadków zbada-
nych na śledztwie pierwiastkowym. Z tych
większa część galicyskich fliśaków nie sta-
wiła się do sądu.

Sprawa trwała przez 2 dni; w dniu 2 ma-
ja izba sądowa ogłosiła wyrok, mocą któ-
rego uznała winę wszystkich podsądnych.
Podpułkownik Kniaziew skazany został na
napomnienie, Ignatjew i Redłow po pozba-
wieniu szczególnych praw i przywilejów na
roty aresztantkie, pierwszy na 1½ roku,
drugi na rok. Ignatjew i Redłow, odpowia-
dający z wolności, natychmiast zostali odpro-
wadzeni do więzienia.

Rozprawom przysłuchiwała się liczna ze-
brana publiczność w odnowionej wielkiej sa-
li audjencjonalnej wydziału karnego.

Teatr. Ostatnie tygodnie pobytu drużyny
teatralnej u nas nie były zbyt pomyślne dla
kieszeni aktorów. Wiosna ma swoje prawa,
natura zwycięża sztukę, wielu przekłada spę-
dzać wieczory na świeżym powietrzu za Tu-
mem, niż w sali teatralnej. Odegrano w osta-
tnim tygodniu: romantyczny obrazek Kor-
zeniowskiego p. t. „Cyganie“ w którym na
szczególne wyróżnienie zasługiwała gra p. So-
kolicz z roli Gurli za dobre dramatyczne
przejście się rolę, odegrano dobrze już zna-
ną „Małą Schwanzenkopf“ Zapolskiej w ro-

li tytułowej z panną Sokoliczówną, wcale
dobrze oddanej, a w ostatnią niedzielę farsę
„Kontrakt ślubny Ferdynanda“, w której
cały zespół artystów dobrze się popisywał.
Komiczną rolę jenerała d'Anghien oddał do-
skonale beneficjent tego wieczoru pan Szat-
kowski.

We czwartek ostatnie pożegnalne przed-
stawienie i jednocześnie benefis panny Irskiej,
na którym odegraną zostanie sztuka Szukie-
wicza p. t. „Odkupienie“.

Prosimy bardzo publiczność o jaknajlicz-
niejsze zebranie się na to przedstawienie,
aby drużyna teatralna mogła zebrać coś na
drogę. To ostatnia ich w tym sezonie pro-
śba, której odmówić nie podobna. I publicz-
ność nie może odmówić drużynie, która przez
tyle wieczorów dostarczała jej przyjemności.
Więc poprzyjmy ten wieczór, aby aktorzy
wyjeżdżali od nas z dobrym wspomnieniem.

Ofiary. Na odnowienie kościoła katedral-
nego—Aleksander Załęski 5 rb.

— Na wpisy dla uczniów—L. Smoniewski
3 rb. Pozostałe 4 rb. 91 kop. od kupna
wieńca na trumnę s. p. Edwarda Siemię-
kowskiego, b. koleżdy gimnazjalni zmarłego.

— Bezimiennie złożono mundur uczniowski
i spodnie dla chłopca. Spodnie już wrę-
czone, mundur pozostaje do oddania.

— P. Smoliński, zebrane przy gramofonie
10 rb. 97 kop. przeznacza w połowie na
odbudowę katedry, w połowie na kolonje
letnie.

Ł O M Ż A.

Z Tow. rolniczego. „Cała rada Tow.
rolniczego“ podała się do dymisji“ mówio-
no głośno w mieście i głośno wypadek ten,
dość znamienity dla naszych stosunków ko-
mentowano. Dla czego? czemu? co za po-
wód uwolnienia gabinetu, dla czego lu-
dzie usuwają się od pracy? pytali ogólnie
i rolnicy, i mieszkańcy miasta. Jaka
była rzeczywista przyczyna rozterki mię-
dzy zebraniem ogólnym a zarządem, w czym
tkwi źródło nieporozumień — my stojący
zdalek od stosunków Tow. nie będziemy si-
lili się odgadnąć. Przedstawimy po kolei
przebieg sprawy z ostatniego zebrania ogólnego
członków.

Zebraniu przewodniczył prezes p. St.
Kisielnicki. Po odczytaniu protokołu z osta-
tniego zebrania, po przedstawieniu ze stro-
ny zarządu komunikatów odnośnie różnych
spraw, przeprowadzonych od czasu osta-
tniego zebrania, nastąpił specjalny odczyt
p. St. Lasockiego. „o melioracjach ze szcze-
gólnym uwzględnieniem melioracji łąk i dre-
nowania“ oraz rozprawy nad podjętym na
zebraniu zeszłym przez pana St. Skarżyń-
skiego tematem o hipotece i prawie spad-
kowym. Do tego czasu było cicho i po-
ważnie. Żywiej umysły zebranych zaję-
ły się przedstawieniem sprawozdania z ze-
szłorocznej działalności i przy rozpatry-

waniu budżetu na rok przyszły. Wyciąg
ze sprawozdania tego podamy w numerze
przyszłym. Gdy przyszła kolej na relację
komisji rewizyjnej, ta ostatnia wystąpiła
z pewną krytyką odnośnie spraw finanso-
wych, mianowicie znalazła zaległości, wy-
nikłe wskutek nieopłacenia składek przez
członków. Zaległości te sięgają poważnej
sumy, bo 3 tysięcy rubli, co na stosunki
Tow. jest bardzo dużo. Stwierdzenie ta-
kiego zaniedbywania się ze strony człon-
ków oddziało bardzo nieprzyjemnie, tak
że niektórzy członkowie komisji źle się za-
patrują na przyszłość Tow., być może że
pogląd ten jest zbyt pesymistyczny. W każ-
dym razie komisja rewizyjna przygotowa-
ła podobno odpowiedni memoriał, przed-
stawiający stan Tow. w złym stanie, me-
morjału tego jednak publicznie nie odczytała.
Przy rozbieganiu budżetu na rok przyszły
komisja rewizyjna przedstawiła pewne wnio-
ski, odnośnie nieznacznych zmian w budże-
cie, przyczem wnioski zostały przyjęte przez
zebranie wbrew przedstawieniom rady.
Budżet cały w przychodzie i rozchodzie
wynosi 1427 rb. Gdy zdawało się, że spra-
wa jest już wyczerpana, jeden z członków
zapytał, dlaczego komisja nie wyraziła
swoego zdania o działalności Tow. Odpo-
wiedziano ze strony zarządu, że komisja
nie chce tego czynić, a tymczasem ogólnie
wiedzianno, że komisja przygotowała ów
memoriał, że jest on zbyt drażliwy dla za-
rządu. I na tym byłby koniec prawdopo-
dobnie, gdyby nie wybory, które zarządzo-
no na miejsce członków ustępujących z ra-
dy i komisji rewizyjnej. Wybrany do ra-
dy na miejsce p. Kuczyńskiego p. Miecz-
ysław Skarżyński oświadcza, że wyboru te-
go przyjąć nie może, bo milczenie komisji
rewizyjnej każe mu się domyślać złego sta-
nu Tow., w którego zarządzie w takich
okolicznościach zasiadać nie może. Takie
oświadczenie bardzo nieprzyjemnie oddzia-
łało na radę, — więc po krótkiej chwili
milczenia prezes p. Kisielnicki oświadczył
w imieniu całej rady, że ta podaje się do
uwolnienia i zaprosił p. Bzurę, radcę dy-
rekcji szczegółowej T. K. Z. o zarządze-
nie wyborów dla całego zarządu i rady
Tow. Zebrani rzekli się wyboru prezesa,
wyrażając jednocześnie, iż pragną, aby do-
tychczasowy pozostał nadal, na co p. Kisiel-
nicki się zgodził. Pozostali członkowie rady
pp. Wl. Glinka, Antoni Kuberski, Miecz-
ysław Kuczyński, St. Lasocki, Jan i Stanis-
ław Lutosławscy, W. Tański i Fr. Wie-
rzbicki nie dali się ująć prośbami i nale-
ganiami o zatrzymanie urzędów i osta-
wali przy swej dymisji. Zarządzone wybu-
ry powołały na członków rady pp. Tade-
usza Woyczyńskiego (vice-prezes) Józefa
Jabłońskiego, J. Łuniewskiego, A. Pien-
kowskiego T. Rzętkowskiego, Mieczysława
Skarżyńskiego, Z. Szepietowskiego i Sta-
nisława Woyczyńskiego. Jak widzimy do
składu rady weszło dwóch członków z ko-

3)

LITERATURA POLSKA

w ostatnich latach dwudziestu.

(Wilhelm Feldman. *Współczesna literatura polska od 1880 do 1901 roku*. Warszawa 1903, nakładem Jana Fiszer).

Ciąg dalszy.

Walka o nowe prądy w literaturze ogniskuje się
głównie w Galicji, Warszawa początkowo nie przyjmo-
wała w niej udziału. „Tetmajer, Kasprzowicz, Przyby-
szewski, Wyspiański, których nazwiska wykwitają z cha-
osu młodej literatury, nie rozwinęli się i nie mogli roz-
winąć w Warszawie, która przy tym wszystkim nie zna-
ła wszystkich wstrząszeń i reakcji życia czynnego, jak
Galicja i Kraków“. Dopiero po pewnym czasie walka
przeniosła się na grunt warszawski, przyczem zaznaczyć
należy, że została pogłębiona więcej i więcej skrytali-
zowana.

Wstępujący sporadycznie w Galicji pisarze, których
nazywano różnie—modernistami, schyłkowcami, nastro-
jowcami, wytworzyli w końcu armję naśladowców. Po-
le poezji przed dziesięciu laty biedne, puste, zaniedbane
załudniło się zastępem młodych, najmłodszych. „Z poezji
znika realizm i racjonalizm, przestano już mniemać, że
sztuka ma naśladować naturę, a nawet, że odtwarzając
fakta, odtwarzamy naturę. Nauczono się skromności,
która równocześnie jest dumą. „My przecie właściwie
świata zewnętrznego nie znamy, tylko treść naszych po-
jęć; przedmiotowość jest kłamstwem, prawdą jest subje-

ktywizm. Im poeta jest więcej subiektywny, bardziej
osobisty, szczerzy—tym wierniej świat odtwarza. Chodzi
przetym oczywiście o to, aby nie przedstawiać stanów
duchy banalnych, powierzchownych, tuzinkowych, lecz rzad-
kie, głębokie, najtajniejsze. Artysta jest właśnie tym
delikatnym narzędziem, na którym wszechświat wygry-
wa najcudowniejsze swoje melodie.“ Takie hasło głosi-
li młodzi, usilnie nieraz zwalczani. Wyrazem ducha
i przekonania młodej szkoły był tygodnik krakowski, „Ży-
cie“, które, jak pisał autor książki „podjęło gruntowną
dezynfekcję zatęchłej atmosfery literackiej, energicznie
wypędzało przekupniów i blagierów z świątyni sztuki
a kalekom artystycznym i lazzaronom wyznaczało nale-
żne miejsce przed świątynią, nie przy wielkim ołtarzu“
„Życie“ założone pierwotnie przez Szczepańskiego, prowa-
dzone było następnie przez Przybyszewskiego. Walka
była zacięta, pismo prowadzone było z wielkim talentem,
lecz ostatecznie upadło—ale nie upadła sama szkoła. Z te-
go obozu wybyli takie talenty—jak Żuławski, Staff,
Górski, Nowaczyński, nie wspominając o innych, uzna-
nych już ogólnie w literaturze. W rozdziale p. t. „Na
szczytach dekadentyzmu“ autor książki charakteryzuje
Przybyszewskiego, który w słynnym swym „Confiteor“
wyraził pogląd na sztukę „Sztuka—pisze—jest odtwo-
rzeniem tego, co jest wiecznym, niezależnym od wszystkich
zmian lub przypadkowości, niezawisłym od czasu, ani
przestrzeni, a więc jest odtworzeniem istności duszy we
wszystkich jej przejawach, niezależnie od tego, czy są
dobre, czy złe, brzydkie czy piękne.“ W twórczości
artystycznej Przybyszewskiego występują jako główne
czynniki: zasada ewolucyjna, upojenie wizją kobiety.
Siłą Przybyszewskiego stanowi wielka zdolność w odtwa-
żaniu stanów patologicznych indywidualnych, słabość—
w odtwarzaniu świata. „Silny jako poeta indywidualny
pewnych tragedii życia człowieczego, Przybyszewski ani
jako myśliciel, ani jako twórca nie należy do tych poe-

tów, którzy ludzkości całe ogromy przenikają z końca
do końca“—temi słowy kończy p. Feldman charakterystykę
autora „Confiteor“.

Przeciętny ogół pisarzy literatury życia codziennego
pomimo manifestów młodych pozostaje, pod wpływem
Sienkiewicza, Orzeszkowej i innych. „Ulubionym sro-
dowiskiem, wśród którego obraca się myśl tych pisarzy
jest zawsze jeszcze świat szlachecki, zabarwiony ideami
i pieniędzmi mieszczaństwa.“ Sienkiewicz w tym czasie
wydał słynną powieść „Rodzina Połanieckich“, w której
pragnie zogniskować wszystkie objawy duchowe swojego
czasu i dać im formułę, w prostej zaś linii dać pendant
do spowiedzi Płoszowskiego. „Idea przewodnią Sienkie-
wicza jest: precz z indywidualizmem! Połaniecki chciał
dla swego społeczeństwa prostoty i surowości obyczajów
w przekonaniu, że tylko na takich podstawach może
rozwinąć się społeczna tęgość i odporność, — pisze au-
tor książki. Orzeszkowa w tym czasie wydaje powieści
„Dwa bieguny“, „Argonauci“, w których również wal-
czy przeciw dekadentyzmowi bez woli i bez dogmatu.
I cały szereg innych pisarzy idzie za ich śladem, ale
ostatecznie walka z nowymi pojęciami o sztuce nie jest
już tak zawiąta. Rozdział ten zamyka ogólna charaktery-
styka twórczości Sienkiewicza, która kończy się temi
słowy: „wielki i pełen zasług w utrzymaniu uczuć zbior-
owych, — na wytworzenie się pojęć, dążeń i ideałów
nowych pokoleń Sienkiewicz wpływu nie wywiera: nie-
zrównany mistrz słowa polskiego—nie wnosi do skarbcza
ludzkości ni narodu, nie zapala, nie obwieszcza nowej
prawdy.“

D. n.

misji rew-
nentów, w
niach roln-
rządu.

Ze skła-
ski w pier-
jego wie-
„homines
Tow., cz-
szłość oka-
zarządu i
wyjść i na-
wymaga i
znania si-
a więc wp-
towe nie i-
leży, aby
dzie osób
ym biegu
źnie, że
się dwie
ne. To r

Mianow-
Chrzanow-
cnikiem n-
Naczelnik
ryk Macie-
dentem m-
mocnik n-
p. Henryk
nowisko l-
Na pro-
gowego n-

Wodoci-
obywateli
wadzenia
ków do p-
rąc, właśc-
towa inowa
Dwornej
lenników
puszczać
dzielnice
zbytino.

Narow-
śnieżnej i
których i-
się z oka
kryły się

Z Rypi-
Kłoszewy
nicą, stan-
saermela,
wiadom-
chodzący
Człowiek
wórz, ki-
dy rządcą
przy pom-
do krwi
ograniczy
wygnać i
garniętę

Aby ui-
przy pom-
dził w d-
i okrwaw-
i rozkaza-
Gdy pobit-
łosierdzia
pływać n-
cujących
tników, a
skazanego
jednak st-
ży pogra-
tratywa-
konać za-
nego pols-
rozebrać
miejscu t-
głęboka,
zaczął to-
na powie-
nurtach i-
Z jedne-
smutnemu
jego paroc-
ujący p-
Bolesławi-
bezdarnie
nie mogli
na poster-
alarmowa-
ringa, ki-
Wszelkie
szukania
Śledztw-
nik straż

Szosa i
reszcie z

misji rewizyjnej, a prócz tego paru opo-
nentów, występujących często na zebraniach
rolniczych z krytyką działalności zarzą-
du.

Ze składu nowej rady p. St. Woyczyński
w pierwszym roku istnienia Tow. był
jego wice-prezesem, inni członkowie jej są
„homines novi.“ Jak pokierują sprawami
Tow., czy zadowolą jego członków—przysz-
łość okaże. Takie „odnowienie“ składu
zarządu może wyjść na dobre, ale może
wyjść i na złe. Bądź co bądź praca w Tow.
wymaga pewnej ciągłości, pewnego obe-
znania się z nią, więc odnawianie rady
a więc wprowadzenie nowych ludzi ryczał-
towe nie jest pożądane. Zyczyć sobie na-
leży, aby ta gwałtowna rewolucja w skła-
dzie osób Tow. nie odbiła się źle na ca-
łym biegu interesów. Bo widzimy wyraź-
nie, że w gronie członków wytworzyły
się dwie partie, wzajem sobie nieprzyjaź-
ne. To nie dobrze.

Mianowania. Prezydent miasta p. Adolf
Chrzanowski zamianowany został pomo-
cnikiem naczelnika powiatu łomżyńskiego.
Naczelnik miejscowego więzienia p. Henryk
Maciejowski naznaczony został prezy-
dentem miasta Łomży. Dotychczasowy po-
mocnik naczelnika powiatu łomżyńskiego
p. Henryk Żochowski przeniesiony na sta-
nowisko burmistrza miasta Szczuczyna.

Na prokuratora miejscowego sądu okrę-
gowego naznaczony został p. Szulgin.

Wodociągi. Obecnie układana jest lista
obywateli miejskich, życzących sobie dopro-
wadzenia rur wodociagowych od zbiorni-
ków do posiadanych domów. Ogólnie bio-
rą, właściciele nieruchomości dość chętnie
tę innowację przyjmują. Np. na ulicy
Dwornej okazało się bardzo niewielu zwo-
lenników przeżytych hasel, chociaż przy-
puszczać należy, że w innych i uboższych
dzielnicach liczba ich nie powiększy się
zbyt.

Narew pod wpływem niedawnej burzy
śnieżnej i ciągłych deszczów wystąpiła w nie-
których miejscach z brzegów i połączyła
się z okalającymi ją jeziorami. Łąki po-
kryły się już świeżą trawą.

Z naszych okolic.

Z Rypina piszą do nas. Do majątku
Kłoszewy, położonego w Prusach nad gra-
nicą, stanowiącego własność niejakiego Wej-
saermela, przybył na robotę od nas nie-
wiadomy dotąd z nazwiska człowiek, po-
chodzący podobno z powiatu rypińskiego.
Człowiekowi temu dano jakąś robotę w pod-
wórzu, której wykonać nie potrafił. Wte-
dy rzadca majątku Kłoszewy Ludwik Bade,
przy pomocy swoich trzech parobków, zbił
do krwi naszego robotnika. Kary atoli nie
ograniczył na tym Bade; postanowił on
wygnać precz z kraju niemieckiego nieroz-
garniętego robotnika polskiego.

Aby urzeczywistnić swój zamiar, Bade
przy pomocy trzech parobków, przyprowa-
dził w d. 27 kwietnia w południe pobitego
i okrwawionego robotnika nad rz. Drwęcę
i rozkazał mu przepłynąć wpław rzekę.—
Gdy pobity robotnik z płaczem prosił mi-
łosierdzia swoich katów, tłumacząc się, że
pływać nie umie, rzadca Bade zawałał pra-
cujących z naszej strony na tratwie robo-
tników, ażeby przewieźli na swoją stronę
skazanego na wygnanie delikwenta. Gdy
jednak stojący na posterunku żołnierz stra-
ży pogranicznej nie zezwolił na przejazd
tratwy na pruską stronę, Bade, chcąc wy-
konać zamiar wyrzucenia precz nienawist-
nego polskiego robotnika, zmusił go groźbą
rozebrać się i wejść do wody. Brzeg w tym
miejscu był spadzisty i rzeka jest bardzo
głęboka, tak, że człowiek ten natychmiast
zaczął tonąć. Cztery razy wydobywał się
na powierzchnię wody, wreszcie zginął w
nurtach Drwęcy.

Z jednej strony przypatrywali się temu
smutnemu widokowi—Ludwik Bade i 3-jej
jego parobcy, a z naszej strony ludzie pra-
cujący przy tratwie i właściciel majątku
Bolesławice—p. Mazowiecki; stali niestety
bezzadnie, bo nie mając pod ręką łodzi—
nie mogli dać ratunku tonącemu. Stojący
na posterunku żołnierz kordonu Ławy, za-
alarmował swego dowódcę, poruczn. Kno-
ringa, który przybył zaraz na miejsce.
Wszelkie jednak środki, w celu choćby od-
szukania ciała topielca, były bezskuteczne.

Sledztwo w tej sprawie prowadzi naczelnik
straży ziemskiej pułk. Alfiorów.

Algo.
Szosa ciechanowsko-pułtuską chyba na-
reszcie zostanie ostatecznie wykończoną.

Pan przedsiębiorca żartował sobie wciąż
z doprowadzeniem do końca roboty; termi-
ny, jakie mu wyznaczano do oddania dro-
gi, upływały już od lat trzech a robota nie-
skończona. Z polecenia władzy gubernial-
nej delegowany został inż. gubernialny,
aby wpłynął koniecznie na przyspieszenie
ukończenia drogi.

Pan inżynier otrzymał polecenie dopóty
nie wracać, dopóki droga w zupełności nie
będzie gotową do użytku publicznego.

KORRESPONDENCJE.

Z Płocka.

(Dokończenie).

Nie złośliwą też potwarzą, ale tylko stwier-
dzeniem faktu była wiadomość o użyciu 50
rubli z funduszu straży na libację, ponieważ
i wy sami, panowie z zarządu, przyznajecie
żeście wyprawili dla strażaków rocznicę,
która, dodać należy, była urządzona nie jak
lat dawnych w dzień założenia tej instytu-
cji, lecz coś w tydzień po szczęśliwych wy-
borach obecnego zarządu, a nie składała się
nawet z nabożeństwa, gdyż takowego z po-
minieniem dawnej tradycji nie zakupiono,
lecz wszystkie pieniądze użyto na jedzenie
i picie, a więc na „libację“, jak się to po-
dobno nazwać Chrzaszczowi. Nie kłamstwem
i nie potwarzą też jest twierdzenie, że czło-
nek rady p. Fijałkowski opuścił posiedzenie
rady, bez podpisania decyzji, gdyż fakt ten
nie tylko miał miejsce ale nawet zaraz po posie-
dzeniu został zakomunikowany przez samego
p. F., mieszkającemu w jego domu p. Si-
korskiemu. Pan Fijałkowski tej decyzji nie
podpisał nawet i w parę dni, kiedy mu odpo-
wiednią książkę przynosił do podpisu do je-
go mieszkania pisarz p. Trzebiński — p.
Panewczyński. Uchwałę tę p. Fijałkowski
podpisał dopiero po ogólnym zebraniu, gdy
mu wytłomaczono, że podpis jego jest po-
trzebny już tylko dla zwykłej formalności.
Czy pisano w korespondencji, że osoby z pol-
skiej inteligencji nie przybyły na rocznicę
straży w celach demonstracyjnych, tego nie
pamiętamy, zdaje się jednak, że nieprawdą
jest atoli, że inteligencji polskiej tam nie
było a zato był obecny kahał żydowski i nie-
którzy urzędnicy. O ile pamiętamy nie prze-
czył też nigdzie korespondent, że pan D. K.
(Dawid Kasman), usprawiedliwił swoją nie-
obecność chorobą, co zaś do p. K. W., mo-
żemy panów z zarządu zapewnić, że podczas
obchodu przez straż rocznicę — chorym nie
był, tak jak i miejscowy dzielnik i proboszcz,
który niedawno oburzał się wobec 3 osób
obcych, że zarząd straży kłamliwie pisze o
nieobecności jego na rocznicę z powodu cho-
roby, „a ja im nie nie wspominałem—mówił
ks. kanonik—nawet o chorobie, lecz wprost
powiedziałem, że na takie uczty nie chodzę,
nie chcąc, żeby mi ubliżył jakiś pijany stra-
żak.“ Nie uczciwym jest też zarzut, że je-
den z 3-ech członków zarządu łamał prawo,
gdyż naznaczenie strażaka p. Kowalskiego
na p. o. naczelnika straży z pominięciem na-
czelników oddziałowych — było bezprawiem
i wobec zwyczajów i wobec ustawy; dodać
jednak należy, że właściwie bezprawie zro-
bili trzej członkowie rady, ale z nich dwaj,
jako mało piśmienni, odpowiadają za swój
czyn tylko nominalnie a prawdziwą odpowie-
dzialność winna spaść na p. Trzebińskiego.

Na zarzut „co do protestu p. M., odpowie-
dział sam pan M., więc takowy obecnie
pominiemy. Zwrócimy zaś uwagę na X punkt
odpowiedzi, w którym zarząd mówi, „że w ko-
respondencji zaprawionej szczegółniejszym
uporem i złośliwością“ autor twierdzi jako-
by „wskutek protestu p. M.—pan gubernator
wyborów na członków rady nie zatwierdził,
że pp. T., Ł. i D. od zarządu strażą usu-
nięto“, i że „pan K. zażądał od nich zwrotu
uniformów. I dziwna rzecz, że tej „zapr-
awionej uporem i złośliwością“ wiadomości
zarząd nie próbował nawet zbadać, chociaż
ją przytoczył; nawiasem dodamy, od siebie
że wszystko to, co wymieniono we wspom-
nianej korespondencji, miało miejsce rzeczy-
wiście.

Potwarzą jest również, że zarząd przed
czasem rozdawał posady, gdyż to jest atry-
bucją li tylko ogólnego zebrania—tak pisze
zarząd. Zgadza się nawet, że rozdawanie
posad jest atrybucją ogólnego zebrania, nie
potwarzą jednak będzie, jeżeli powiemy, (a
zapewne to też miał na myśli korespondent,
że zarząd, a właściwie prezes zarządu pro-
ponował dwom osobom posady — z których
jedna (p. H. Org.) nie przyjęła, druga zaś
wskutek tej propozycji przeszła z liczby
oponentów do stronników p. prezesa.

Pozostaje nam następne twierdzenie za-
rządu: „obelgą piśmienną jest“ fakt, „że cy-
towani korespondenci nazywają członków za-
rządu, z zamiarem ubliżenia i poniżenia ich,
szewcami i stawiają im zarzuty nieuczciwo-
ści i pijaństwa.“ Zapewne, że ubliżeniemby
było to nie małym nazywać członków za-
rządu nieuczciwymi i pijakami, jeżeli niemi
nie są, chociaż nie pamiętamy, ażeby gdzie-
kolwiek korespondenci tego się dopuścili —
szewcami zaś, o ile pamiętamy, nazwano
podpisanych w sławetnym „Kur.Poran.“ pod
sławetną korespondencją, ubliżającą wielu
wydalonym przez zarząd strażakom, (którzy
rzeczywistym, czy wrzekomym autorom ko-
respondencji nieczym się nie narzili, a nie-
których z nich nawet nie znali), a najnie-
zasłużeniej poniewierającą p. M., prawdzi-
wego dobrodzieja wielu z tych panów, któ-
rych podpisy figurowały pod dopiero co
wspomnianym artykułkiem.

Zauważyć należy, że rzekomi autorzy ko-
respondencji z „Kurjera Poran.“ u sędziego
śledczego zeznali, że ani do p. M., ani do
p. P. żadnej pretensji nie mają, a niekto-
rzy mówili otwarcie, że nie wiedzieli, co by-
ło w korespondencji napisane, a więc czyż
by znów układał i podawał do pism tę ko-
respondencję kto inny, a nie podpisani po-
wyżej panowie. Nazwy szewców użył kores-
pondent nie w celu ubliżenia, ale w celu za-
naczenia tylko zawodu, tak jak się mówi
rejent Trzebiński, doktor Dutkowski, gdyż
pp. Adamkowski, Kozłowski, Łukaszewski,
Żywiecowski i Kugler—to z zawodu szewcy,
a p. Urbański — rymarz. Czyżby przytym
panowie z zarządu nie rozumieli, że nazwa
szewce nikomu zajmującemu się tym rzemie-
śłem nie ubliża, czyżby o tyle nie znali na-
szej historii, czyżby nie wiedzieli, że ucze-
ciwi szewcy tak jak i rzeźnicy być mogą
i bywają ozdoba naszego społeczeństwa.

Nie szanowni panowie, nazwa szewce
nie ubliża nikomu. — Ubliżyć człowiekowi mo-
że nieuczciwość, prowadzenie ludzi do złego,
pomaganie lub uczestniczenie w krzywdzeniu
sierot, dążenie do swego wywyższenia dro-
gami nieuczciwymi, bez względu lub z po-
minieniem dobra społecznego i t. p.

Wspominamy w końcu o dziwnym zapew-
nie nieporozumieniu: pomiędzy znieślawiony-
mi korespondentami figuruje i niejaki J. P.,
który napisał jedną tylko korespondencję, o
odbytych w domu p. Trzebińskiego przyjęciu
przejeżdżających zwierzchników jego syna.
Czyżby i osobiste sprawy p. Trzebińskiego,
domowe uroczystości wymagały obrony ze
strony zarządu straży ogniowej... Czy może
cała wspomniana przez nas odpowiedź z nr.
26-go miała jedynie na celu obronę pana T.
i jego przyjaciół?..

Nie zawadzi wreszcie wspomnieć o dziw-
nym zaiste postępowaniu autorów „Odpowie-
dzi.“ Na żądanie przez p. M. wydania ko-
pii postanowień zarządu straży ogniowej, ten
ostatni przez usta p. burmistrza oświadczył,
że kopii wymaganych papierów prawdopodob-
nie nie wyda. — Czyżby ten zarząd z tak
lekim sercem rzucający na korespondentów
oskarżenia o kłamstwo, fałsz, nieuczciwość,
zjadliwość, złośliwość i t. p., czuł się tak nie-
pewnym w swych zarzutach, że się boi ujawnić
swych własnych postanowień?..

Jakkolwiek moglibyśmy wyjaśnić tę spra-
wę więcej szczegółowo, poprzestajemy na tych
kilku sprostowaniach; nie chodzi nam bowiem
o przekonanie, a tymbardziej o zwalenie
obecnego zarządu straży ogniowej, lecz tylko
o spełnienie obowiązku chociażby ogólnego
poinformowania czytającej publiki o rzeczy-
wistym stanie kwestji pomieszczonej w od-
powiedzi. Chodzi nam wprost o ostrzeżenie
czytelników, ażeby nie brali na serio odpo-
wiedzi zarządu — odpowiedzi, umieszczonej
pierwszego kwietnia, a więc na „prima apri-
lis“, czyli w dniu, w którym i wspomniany
zarząd idąc śladem ogólnego zwyczaju dla
rozśmieszenia i zabawienia swych bliźnich,
zapewne przez płoche figle dopuścił się nie-
winnego kłamstwa i żarciku, udręając obrażo-
nego z racji pomieszczonej w „Echach“
i „Dzien. dla wszystkich“ korespondencji.

Byli i wydalenii członkowie straży
ogniowej: Stan. Tomezyk, M. Sliwicki,
W. Wojczyński, St. Organek, J. Paraś.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety
Łosowań“, w Warszawie Krak. - Przedm.
Nr. 47/48

Uspokobienie na tutejszej giełdzie było
w ubiegłym tygodniu z małemi wyjątkami
mocne, obroty nieco żywsze. Listy zastawne

nie miały większego pokupu i wskutek tego
kursy o drobność się obniżyły. Z pożycz-
kami było chwiejnie, a w dziele akcji, przy
małym ruchu, nastrój był niski.

W szczególności płacono za listy zast.
Ziemskie 4½% 99.60—99.40, a za 4% 93.70
—93.80. Miejskie 5% były w obrotach po
101—100.75, a 4½% po 95.30, 95.15 i na
końcu tygodnia znowu 95.30. Łódzkie 5%
osiągały 99.50—99.55, a 4½% 93.05—92.95,
lunemi prowincjonalnemi obrotów nie doko-
nywano dla braku materiału. Za obligi m.
Warszawy płacono za 5% 100.40—100.25,
a za 4½% 99.45—99.30.

Z papierów państwowych dokonano sporo
obrotów 4% Renta płać 98.45—98.35. Po-
życzki Prem. I-em. osiągały kurs 436, za
II-em. żądano 337—338— bez odbiorców.
Szlacheckie brano po 301—298. Liczby Li-
kwidacyjne w żądaniu 100.25—bez obrotów.

Z walorów dywidendowych akcje Lilpop-
Rau trzymały się w żądaniu stale na 1.915
—do tranzakcji nie doszło. Rudzkie obniżyły
się z 790 na 777—50. Starachowickie na-
bywane były po 130—129½. Pułtowskie
za wskazówkami giełdy petersburskiej obie-
gały po 87½, 88 i 87. Z innych akcji obra-
cano tylko akcjami drogi żel. fabryczno-
łódzkiej po kursie 500.

Monety: marki 46.50—franki 38, korony
40, sterlingi 9.50.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 5 Maja

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1260 korcy
różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200
korcy żyta 250 korcy, jęczmienia pastewnego 130
korcy owsa korcy, 409 gryki 25 korcy, grochu: 57
korcy, rzepaku letniego 0 korcy, konieczyny bia-
łej 0 korcy, konieczyny czerwonej 0 korcy kartofli
155 korcy wiki 16 korcy seradeli 5, Lubin nie-
bieski 30 korcy. Przelot 0 korcy. Konieczyny
szwedzkiej 0 korcy, Gorczycy żółtej 0 korcy.—
Tytomotka 00 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszeniec
od rb. 5.30 do 5.45 za 210 f., żyto od rb. 3.60 do
3.65 za 230 f. jęczmień pastewny od 3.30—3.40 za
210 f., owies od 2.25 do 2.30 za 140 f., gryka
od 4.30 do 4.35 za 210 f. groch od 4.20 do 4.50
rzepak letni od 0.00 do 0.00 za 215 f., konieczyna
biała od 00.00—00.00 konieczyna czerwona 00.00—
00.00 kartofle 120—135 wika 4.00—4.20, seradela
od 2.70—2.80 Lubin niebieski od 3.00 do 3.15.—
Przelot od 00.00 do 00.00 za 250 f., Konieczyna
szwedzka od 00.00 do 00.00 za 250 f., Gorczyca
żółta od 0.00 do 0.00 za 210 f. Tytomotka od
00.00 do 00.00 za 180 f.

Warszawa 5 Maja (Ceny zboża płacone na
st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagon-
owych, według notowań „Gazety Handlowej“. Za pud
w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 98—100,
średnia 95—97, posiednia 82—87. Żyto krajowe
wyborowe 73—74, średnie 71—73 posiednie 62—65.
Jęczmień brow. 88—90. Na paszę i kaszę 67—73.
Owies krajowy 86—93. Groch polny wazelný
82—95. Gryka 79—84. Uspokobienie targu b. oży-
wione ceny stałe. Dowozy mało.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono
za żyto wyborowe 4.15 za korzec Pszenica
5.95 Jęczmień 4.00—4.00. Owies 3.20.

Łomża, 5 Maja Pszenica 5.50—5.70 rb.
żyto 3.60—3.80, jęczmień 0.00—3.40. owies
2.40—2.80 r. gryka 3.95—4.00 r. groch 4.60—4.80.

Odpowiedzi redakcji.

Pani E. Z. Przedewszystkim nie wiemy, z kim
mamy przyjemność korespondować, więc nie ma-
my obowiązku odpowiadać sz. pani dłużej, co uczy-
nilibyśmy listownie. Zaznaczamy najpierw, że
groźba nie oddziaływała na nas. Stoimy na tym
stanowisku i tego się trzymamy, że jesteśmy po-
żyteczni i potrzebni dla czytelników. Jeżeli my-
limy się, jeżeli czytelnicy dadzą nam do zrozu-
mienia, że jesteśmy w błędzie, to bez żadnej do
nich urazy i bez próby o litość, usuniemy się
bezzwłocznie z c. Co do poruszonych w liście sprawy,
to musimy powiedzieć, iż wymaga ona głębokiego
i żęgo przygotowania, aby można głos zabierać.
Nie można opierać się na zdaniu powierzchownym
kurjerka, trzeba śledzić uw. znie cały bieg rze-
czy z jednej i z drugiej strony. Dobrze na spr-
awę zapatruje się Mirkowski w artykule: „Ci, któ-
rzy milczą“, który zapewne sz. pani przeczytała
w Nr. 35 naszego pisma. Co zaś do owych „na-
szych najświetniejszych uczuć“, na straży których
my według Pani stać nie umiemy, to dużo w tym
afekcji kobiecej, entuzjastycznej, na której nie
opiera się rozumowana krytyka. Możemy usza-
nować szczerzy głos sz. pani, ale nie jesteśmy obow-
iązani zgadzać się z nim, chociaż się Pani wy-
rzekła pisma. Nawiasem dodamy, że korespondent
warszawski traktował sprawę obiektywnie, bo sta-
rał się być tylko odgłosem poglądów tak jednej
ja. i drugiej strony, bez wypowiadania uwag zser-
szych ze swej strony.

Podziękowanie

Odczuwając potrzeby hygieniczne biednych
uczniów Talmud-Tory, ofiarowali pp. Buki
30 koszul, które też 4 maja rozdałem
i w imieniu obdarowanych ofiarodawcom
publicznie dziękuję

D-r THEMERSON.

BILANS

kasy pożyczkowo-wkładowej

Stowarzyszenia „ZGODA” w Płocku

na d. 1 Maja 1903 r.

	Debet	Kredyt
Kasa	258 95	—
Wnioski	—	6924 38
Wkłady	—	24825 60
Udział w T-wie Wzajem. nego Kredytu	750	—
Rachunek bieżący	2000	—
Kapitał zapasowy	—	908 99
Debenci	38133 52	—
Dyskonto	—	8120
% kasy pożyczkowej	—	436 71
Koszta sądowe	73 21	—
Zyski i straty	—	—
Razem	41215 68	41215 68

UWAGA. w m. Kwietniu przybyło członków 18 wydano pożyczek 71 na rb. 7058.

Kasa przyjmuje wkłady w drobnych kwotach do rb. 100 i płaci 6% bez względu na termin; od sum zaś większych na termin 3 miesięczny i bezterminowych 4%, na 6 m. 5% i na rok i dłużej 6%. Procenta wypłacają się za pół roku z góry bez potrącania podatku.

TOWARZYSTWO ROLNICZE
W PŁOCKU.

zawiadamia, że poszukuje kandydatów na agentów Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń ruchomości rolnych „Snop”. Oferty piśmienne lub ustne składać należy w biurze Tow. (dom po dyrekcji szczegółowej T. K. Z. przy ul. Warszawskiej.

Biuro Komisowo-handlowe

Tow. Roln. w Płocku.

Ulica Tumska dom W-iej Synoradzkiej.
polecą:

Nasiona wszelkie, narzędzia i maszyny rolnicze (radelko „Oszczędność”) sieczkarnie, kosiarki i żniwiarki i t. d. części zapasowe do nich, wagi decymalne, drut kolczasty, worki, lak, papę, rejestra gospodarskie nawozy sztuczne: superfosfat, zuzle, saletrę, kainit, sól potasową i t. d. poszukuje:

lubinu niebieskiego i żółtego.

BONA POLKA

potrzebna jest zaraz do dwójga dziewczynki i zajmowania się gospodarstwem domowym. Wiadomość u W-go p. Ligowskiego adwokata przysięgłego. Ulica Kolejowa, obok hotelu polskiego w Płocku.

Dnia 24 marca

SPALIŁ SIĘ PASZPORT

KAZIMIERY MICHAŁSKIEJ,

z gminy BRWILNO.

Świadkowie mogą to potwierdzić.

DO SPRZEDANIA

W DOBRACH DZIERŻANOWO

pocztą Wyszogród

Stadnina, żrebacki roczne, dwulatki, trzylatki, sztuk 18.

50 SZTUK OPASÓW

wagi około 500 centnarów

DO SPRZEDANIA.

Dom. Złotopole, st. p. Lipno.

BILANS

Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w dniu 1 (14) marca 1903 roku.

Stan czynny.

Stan bierny.

Kasa	19353,77
Papiery % własne	61617,60
Korespondenci	149712,55
Skup weksli	1374682,84
Inkaso	15194,27
Bank Państwa	8739,09
Rachunek czekowy	15377,15
Zastawy	89625,—
Depozyty	7610,—
Ruchomości	881,30
Urządzenie lokalu i skarbcza	72,90
Koszty organizacyjne	758,73
Koszty handlowe	3165,10
Weksle protestowane	3636,14
Sumy przechodnie	3188,98

1753615,42

Kapitał zakładowy	231810,—
10% udziały do zwrotu	5010,—
Kapitał zapasowy	8739,09
Fundusz rezerwowi spec.	1820,83
Redyskonto weksli	235245,57
Korespondenci	145936,60
Lokacje	928077,75
Rachunek czekowy	114935,50
Procent, prowizja i komis.	45802,52
Kasa przezorności prac. Tow.	7074,76
Kaucja kasjera	1000,—
Sumy przechodnie	1389,43
Zyski i Straty	23864,31
Dywidenda za r. 1898	107,48
Dywidenda za r. 1899	483,76
Dywidenda za r. 1900	907,37
Dywidenda za r. 1901	2066,61
Komis: kupno i sprzed. pap. o/0	63,84

1753615,42

SOLEC

Wody mineralne siarczano-słone

Nowo wzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający Zakład Kąpielowy

Sezon trwa od 20 MAJA do 20 WRZEŚNIA.

Blizszych informacji udziela

Dyrektor Zakładu Dr. Włodzimierz DANIEWSKI.

w Solcu p. Stopnicę gub. Kielecką.

!!! NIE POTRZEBA MIESZKAĆ W WARSZAWIE!!!

ażeby zaopatrywać się **tanio w dobre** i niezbędne przedmioty, albowiem przesyłka pocztowa skutecznia się na **koszt firmy** czyli **bezpłatnie** za zaliczeniem pocztowym, a na żądanie wysyła się **cenniki ilustrowane z wszelkimi wskazówkami gratis**, na każdy z niżej wymienionych przedmiotów z zakładów

JULJANA DREHERA w Warszawie, Szpitalna, № 6.

Jako to: **Pince-nez** i **Okulary** w różnych gatunkach, z wzmocniającymi i konserwującymi szklami—**achromatycznymi**, od rb. 1 do 25, **Lornetki** damskie, od 1 rb. 50 k., **teatralne** od 2 rb. 50 k. do 150 rb., **Lupy**, **Luety**, **Latarki** czarnokształtne, **Rajscajgi**, **Wasserwagi**, **Miary taśmowe** i **drewniane**, **Aparaty fotograficzne** od 1 rb. do 75 rb., oraz wszelkie przybory, jako to: **klisze**, **blonki**, **papiery**, **chemikalja** i t. d. Tamże wielki wybór **bandaży rapturowych** różnych gatunków, z **gumowami pelotami**, oraz bez sprężyn, nieugniatające i nie tamujące ruchów, **Pasy brzuszne—pepkowe**, **Gorsety** przysujące, **Pończochy elastyczne**—przeciw rozdęciu żył, **Wyprawy położowe**, **Pasy damskie** (menstrualne), **Termometry lekarskie** i inne, **Katetry** wszystkich gatunków, **Irrygatory**, **Suspensorja**, **Szprycki**, **Środki ochronne** (Preservatifs) **gumowe** i **pęcherzowe** (nowości), **Pessarja**, **Gąbeczki zabezpieczające**, oraz wszelkie wyroby gumowe.

UWAGA. Na każdy z powyższych przedmiotów, wysyła się oddzielny cennik.

ENCYKLOPEDJI
STAROPOLSKIEJ

ilustrowanej (Zygmunta Glogera)

wyszedł Tom III-ci

obejmujący wyrazy od K do P, a łącznie z dwoma poprzednimi około dwa tysiące artykułów i kilkadziesiąt ilustracji, rysunków, nut z polskiej: **kultury**, **obyczaju**, **praw**, **działów**, **urzędów**, **kunsztów**, **ubiorów**, **uzbrojeń**, **zabaw**, **gier**, **dowcipu**, **pieśni** **pamiętek** i wogóle życia (wszystkich stanów) **domowego** i **publicznego**, **rycerskiego** i **rolniczego**, **kościelnego**, **rzemieślniczego** i **łowieckiego**, z 9-ciu wieków ubiegłych. Tom 4-ty (ostatni) wyjdzie w połowie r. 1903. Cena całego dzieła na welinie i w oprawie ozdobnej, w księgarniach i redakcji (ul. Chmielna 59) rb. 12. Po wyjściu tomu 4-go i obliczeniu wszystkich kosztów wydawnictwa, cena ta będzie prawdopodobnie zwiększona.

Osoby nie przesyłające pieniędzy, mogą żądać listownie (ul. Chmielna 59) wysyłki tomów oprawnych, podając dokładny i czytelny adres, a otrzymają dzieło za zaliczką pocztową, t. j. zapłatą przy odbiorze.

Można nabywać za pośrednictwem redakcji Ech płockich i łomżyńskich.

Ze świadectwami

OGRODNIK KAWALER

poszukuje posady. Wiadomość u kasjera w ogrodzie kolarzy.

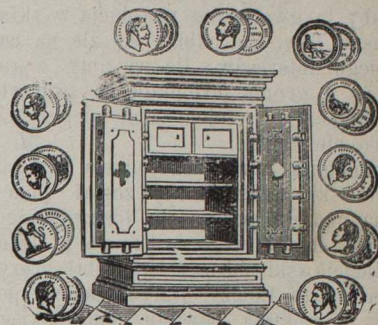
Dzierżawa

10-letnia folwarku rządowego 10 włók przestrzeni do odstąpienia. Wiadomość w Ilinku pod Płońskiem.

ODWOŁANIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że sprzedaż drzewa w lesie **Soboklęszczskim**, przyległym do st. kol. Gąsocy, odbywać się będzie nadal t. j. do dnia 1 listopada r. b. tylko w **poniedziałki** każdego tygodnia.

Wszelkie wiadomości o sprzedaży sztuk pojedynczych, sążni i materiałów tartych będą udzielane w dniu sprzedażnym na miejscu.



KASY OGNIOTRWAŁE

żelazne i stalowo-pancerne gięte z jednej płyty, specjalnie dla Zarządów Gminnych, Towarzystw Oszczędnościowo - Pożyczkowych Rządowych i Prywatnych Instytucji, oraz skarbcze bankowe poleca

ROBERT BOHTE

Warszawa — Nowy - Świat 34.

Wybór znaczny. — Ceny niskie.

Specjalna i najstarsza fabryka egzystująca od roku 1840.

W Janikowie, pod Czerwińskiem

st. p. Zakroczym

Flance szparagowe

roczne i dwu-letnie, b. pięknego gatunku, do sprzedania.

STARSZA FRANCUSKA

potrzebna na wyjazd na lato

Oferty proszę składać w redakcji pod literą X.



KONKURENCJA!

Żegluga parowa

JAWORSKIEGO i ROGOZIKA

wysyła parostatki nie należące do syndykatu żeglugi

z Płocka do Warszawy o g. 7 wiecz. (nocny)
z Warszawy do Płocka o godz. 8 rano.

Codziennie oprócz piątków:

z Płocka do Warszawy o godz. 5 rano.
z Warszawy do Płocka o g. 7 w. (noc.)

Na parostatkach nocnych sygnalne miejsca numerowane.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ



St. Górnickiego

wysyła parostatki nie należące do syndykatu żeglugi

CODZIENNIE:

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano
i o 5 wiecz.

z Płocka do Włocławka
po przybyciu nocnego z Warszawy
z Warszawy do Płocka „ 9 rano
z Warsz. do Płoc. i Włocł. i o 11 w nocy.
z Włocł. do Płoc. i Warsz. „ 12½ w p.
z Płocka do Włocławka o g. 5 p. p.
z Włocławka do Płocka
i Warszawy „ 12 w nocy
z Warszawy do Włocławka „ 9 rano.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доведено Цензурою. Г.р. Пlockъ 22 Апрель 1903 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska